POLSKA

Redakcya i Administracya „Polski“ w Cieszynie, Saska kępa, l. 65.
Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę
Inseraty 6 ct. od wiersza; drobne ogłoszenia 2 ct. od wyrazu.

ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ!

Kosztuje rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartal. złr. 2.50, miesięcz. 85 ct.
Kółka rolnicze, stowarzyszenia katolickie, nauczyciele ludowi płacą złr. 8, 4, 2 i 80 centów.

W Cieszynie, 22. kwietnia 1891. Organ towarzystwa „Macierzy katolickiej.“ Rocznik I. Nr. 10.

Książę Jerzy Czartoryski.

Książę Jerzy Czartoryski powołany został do Izby panów „dodatkowo,“ a nawet półurzędowe pisma nie wstydzą się całkiem otwarcie wypowiadać, że zastosowano w tym wypadku zosadę: *„promoveatur ut amoveatur“* dlatego, że zależało na tem, aby z Koła polskiego usunąć przeciwnika sojuszu z lewicą i wpływowego obrońcę polityki autonomiczno-słowiańskiej.

„N. fr. Presse“ tak pisze: „Z nowych nominacyj do Izby panów przedstawia większy interes powołanie ks. Jerzego Czartoryskiego na krzesło para Austryi, od dłuższego zresztą czasu zapowiadane. Ks. Jerzy Czartoryski był w Kole polskiem przewódcą tej partyi, która obstawała stanowczo przy utrzymaniu związku ze starą prawicą, a szczególnie z Czechami. Wskutek usunięcia tej osobistości z Izby poselskiej uwolnionem zostało Koło polskie od żywiołu, który był bardzo poważną przeszkodą dla ewentualnej zmiany dotychczasowego stanowiska Koła“.

„Ks. Jerzy Czartoryski — pisze „N. W. Tagblatt“ — występował zawsze jako jeden z najgorliwszych zwolenników federalizmu. Zrazu był liberałem, wydawał nawet wraz z bratem swoim Konstantym niemieckie pismo, poświęcone sztuce, wkrótce jednak stał się zażartym przeciwnikiem Niemców i procował w starej Izbie niezmordowanie około wzmocnienia „żelaznego pierścienia“ prawicy. Ponieważ w nowej Izbie rozpoczął na nowo swą krecią robotę, i gwałtownie agitował przeciw połączeniu Polaków z lewicą, a przez to stał się rządowi niedogodnym, więc usunięto go — w górę, do Izby panów“.

A więc poseł śląski nie wszedł do Koła, bo nie mógł polityki i sojuszów Koła polskiego pogodzić z sumieniem, a poseł jarosławsko-cieszanowski został usunięty, aby tej polityce i nowym sojuszom nie zawadzał!

Czyż może być większe zdyskredytowanie polityki Koła polskiego? a nad te dwa fakty przetrzebaż innych dowodów, że droga, na którą wstępuje Koło polskie, zaczyna być w kolizyi z sumieniem i przekonaniami takich szanownych i godnych zaufania ludzi, jak X. Świeży, i książę Jerzy Czartoryski?

Na pierwszem zgromadzeniu Koła polskiego zapewniał p. Jaworski i wmawiał to w obecnych p. minister Zaleski, że sytuacya Koła jest bardzo korzystną i decydującą, bo od Koła zależeć ma większość i co ono zechce, to przeprowadzi. Ale obietnice te są bardzo niepewne i niejasne, skoro to tylko w tym wypadku ma mieć miejsce, gdy Koło poskie alians mieć będzie z lewicą! — i skoro się zdecyduje na rzecz jeszcze ważniejszą, to jest na to, aby nie podnosić żadnej sprawy, tyczącej rozszerzenia autonomii narodowej, lub poparcia słusznych żądań słowiańskich braci!

Czyż za taką cenę godzić się dobijać honoru rządzenia? należenia do większości parlamentarnej?

Lewicy i wszystkim małym klubom niemieckim może być pożądany program spraw bieżących i ogólnych reform, bo niemcy w Austryi są w szczęśliwem położeniu tych, których nazywają: *beati possidentes*. Ale wszystkie słowiańskie ludy nie mogą poprzestać na obecnem stanie degermanizacyi, bo ta wszędzie, nawet w Galicyi, nie jest dostateczną, owszem jest ciągłem germanizowaniem i naruszaniem praw przyrodzonych.

Więc sojusz w jakiejkolwiek formie z lewicą, choćby z tego jednego względu jest niemożliwy, a niemożliwości tej nie usunie przeniesienie Ks. Jerzego Czartoryskiego do Izby panów.

Fakt ten jednak powinien tak samo, jak usunięcie się X. Świeżego oddziałać na kraj — i na innych bardziej niezawisłych członków Koła polskiego — otrzeźwiająco i sprawić, ażeby znaleźli się tacy, którzyby dążności księcia Czartoryskiego, oczkolwiek rządowi niedogodne, podjęli i takowe wytrwale i energicznie popierali.

Nadużywanie przysięgi.

Pomiędzy reformami w mowie tronowej zapowiedzianemi znajduje się także reforma procedury tak cywilnej, jako i karnej, a cała ludność monarchii, a zwłaszcza ludność polska wyczekuje tych reform jak zbawienia, bo jak to poseł p. Potoczek na ostatniem posiedzeniu Koła wypowiedział, jedną z najgłówniejszych przyczyn upadku włościaństwa jest wadliwy wymiar sprawiedliwości.

Braki w wymiarze sprawiedliwości rozliczne są, a skutki tych braków są nietylko pod względem materyalnym, ale też pod względem moralnym prawdziwie zatrważające.

Najgorszy zaś i najbardziej szkodliwy skutek moralny jest ten, że u całego ludu już się takie powszechne wyrobiło przekonanie, iż: „w sądach nie ma sprawiedliwości!“ Z ust do ust podaje sobie lud te słowa: „nie ma sprawiedliwości!“ a w tem jednem słowie jest i skarga i żal i wyraz lekceważenia dla najważniejszej instytucyi społecznej.

W obec tego uchwały i wyroki nie czynią żadnego wrażenia, nie prostują sumień, nikogo nie pouczają ani nie przestrzegają, bo nikt nie ma wiary w to, aby te wyroki lub uchwały miały za podstawę prawdę i sprawiedliwość. Na ten smutny stan rzeczy zwracano już od lat wielu uwagę centralnego rządu, wskazywano różne przyczyny złego, podawano rozliczne rady, ale dotychczas nigdzie nie zdarzyło się ani czytać ani słyszeć użalenia na jedną z najważniejszych rzeczy, która zdaniem naszem najbardziej się przyczynia do wszystkich tych fatalnych zjawisk w sądownictwie naszem.

Mamy tu na myśli: poniżenie, sponiewieranie i nadużywanie przysięgi w sądownictwie tak karnem, jak — i to przedewszystkiem — w cywilnem.

Najpierw w sądownictwie austryackiem przysięga w ogólności jest poniżoną, a poniżoną przez sposób w jaki się zwykłe odbywa.

Wystarczy tu przypomnieć, że w ustawodawstwie rosyjskiem przysięga ma już większe poszanowanie, i uważana bywa za to, czem jest w rzeczywistości, za akt religijny — a więc przysięga odbywa się w obecności sądu, ale nie sąd ani sędzia, ale odbiera ją i kieruje jej ceremoniałem przedstawiciel i sługa religii — kapłan lub duchowny prawosławny.

Austryackie prawodawstwo wynalazło formułę przysięgi deistyczną, międzywyznaniową, którą powtarzać ma każdy bez różnicy wyznania, a którą odbiera i przepowiada zaprzysięganemu sędzia, znowu bez różnicy wyznania! A więc już przecie do takich dochodzimy absurdów, że żyd każe świecić światło przed Krucyfiksem i odbiera przysięgę od chrześcianina, albo znowu katolik odbiera przysięgę „na torę“ od żyda!

Już ta cała praktyka jest monstrualna i podkopuje wszelką wiarę, a krzewi tylko najdoskonalszy indifferentyzm i międzywyznaniowość.

Przysięga w tej formie nie robi żadnego wrażenia, traci wszelką cześć swą i wielkość i nic dziwnego, że fakta krzywoprzysięstwa mnożą się w przerażający sposób.

Ale nadto przysięga w tej formie, stosowana do żydów, traci zupełnie nawet wartość swoją dowodową. Wiadomo i profanom, że żydzi we wszyskiem, a więc i w przysiędze, całą istotę rzeczy zakładają na formie więcej aniżeli na treści. Otóż jest rzeczą pewną, i sami to żydzi uczciwsi przyznają, że przysięgę w tej formie, jakiej się w sądownictwie austryackiem używa, uważa żydowstwo jako nieważną i nic nieznaczącą, a więc spełnia ją nie jako akt religijny, mogący obowiązywać do wyznania prawdy, ale mogący tylko mieć złe skutki prawne, gdyby kłamstwo dało się wyłapać. A zatem przysięga taka żadnej rzeczywistej w sądownictwie nie przedstawia wartości.

Dla chrześcianina także, chociaż w tej mierze bardziej się on kieruje sumieniem, wielkie przecie nasuwają się pokusy już z także z samej tej niedość poważnej, a wcale żadnem religijnem namaszczeniem nie nacechowanej formy przysięgi.

A wstyd to prawdziwy, że sądownictwo rosyjskie prawdziwie przewyższa naszych prawodawców co do tego sposobu używania i traktowania przysięgi w sądach.

Lecz nie na tem koniec. Jeżeli sama forma przysięgania już niekorzystnie wpływa na znaczenie przysięgi, o ileż bardziej obniża jej doniosłość i wartość zastosowanie i żądanie jej, i to przymusowe i konieczne, w najdrobniejszych i najbardziej błahych sprawach, i to tak w rzeczach karnych jak i w cywilnych.

Wszak w sprawach o obrazy honoru, które wcaleby sądom odjęte a przekazaneby być powinny sądom gminnym, na żądanie strony świadek przysięgać musi, a przy innych rozprawach karnych, częstokroć bez stron żądania, sąd przysięgać mu każe!

Ale toby było jeszcze niekiedy do wytłumaczenia!

Najokropniejsze atoli nadużywanie przysięgi ma miejsce przy tak zwanych sprawach drobiazgowych. W tych to już podobno niektórzy sędziowie dlatego, aby sprawę rychlej ubić, szastają po prostu przysięgami bez względu na kwotę, o jaką chodzi, i bez względu na jej potrzebę w obec innych dowodów prawdy.

Wszak wedle nauki religii przysięgać wolno tylko w bardzo ważnych i koniecznych sprawach, ale co to obchodzi sędziego?! W sporze o parę guldenów, a nawet znamy wypadek, w którym sporze o jednego guldena sędzia zmusił stronę do przysięgi! I czyż to się godzi i zgadza z religią i powołaniem instytucyi sprawiedliwości?

Przysięga wreszcie, to ma być dowód ostatni, gdy żaden inny nie wystarcza a chodzi koniecznie o poznanie prawdy. Ale i na to w sprawach drobiazgowych nie zwraca sie uwagi. Chociaż są kwity, świadkowie i inne tym podobne a wystarczające w drobiazgowych sprawach dowody — sędzia domaga się koniecznie przysięgi, aby prędzej ubić sprawę!

Są jeszcze inne rozliczne z przysięgami nadużycia jak np. one przysięgi, zwane wyjawiające czyli manifestacyjne, przysięgi w postępowaniu konkursowem itp., których żadnym rozumnym nawet argumentem usprawiedliwić nie można.

Te to nadużycia i nieuszanowanie najświętszej rzeczy ściągnęło na sądownictwo — jakby karę Bożą — takie też poniżenie w oczach ludności tej najpoważniejszej i najważniejszej instytucyi, a zachwiało religijnemi przekonaniami ludności i osłabiło w niej ducha bojaźni Bożej i szacunku dla religii.

Jest tedy rzeczą konieczną, ażeby przy nastąpić mających reformach w sądownictwie zwrócono na to uwagę — i tak co do zewnętrznej formy, jak i co do samych wypadków, w których przysięga ma być żądana, zaprowadzono gruntowną reformę w karnem i cywilnem prawodawstwie naszem.

Rada państwa.

Posiedzenie Koła pos. polskiego w dniu 16. kwietnia. Poseł Ks. Jerzy Czartoryski zawiadamia Koło, iż najwyższem postanowieniem powołany został na dziedzicznego członka Izby Panów i stanowisko to przyjął; żegna więc kolegów swoich z Koła, zapewniając zarazem, iż pomimo to i nadal zachowa z Kołem najściślejszą styczność, do czego i jako poseł sejmu i jako członek Izby wyższej Rady państwa jest statutem umocowany, i w swej działalności dla dobra kraju nie ustanie.

Przewodniczący p. Jaworski zażądał od Koła upoważnienia do postawienia w Izbie wniosku w sprawie odpowiedzi adresem na mowę tronową, co Koło jednomyślnie uchwaliło.

Przewodniczący p. Jaworski objawił zdanie, iżby w miejsce dotychczasowej kołowej Komisyi Matki, komisya parlamentarna przedstawiała Kołu kandydatów przy obsadzaniu rozmaitych komisyj Izbowych.

P. Biliński zapytuje, czy wolno mu w imieniu Koła wystąpić w Izbie z opracowanym już wnioskiem, wprowadzającym opodatkowanie giełdy, i żąda, by dotyczącej komisyi polecono wziąć na uwagę także i opodatkowanie giełdy towarowej.

Po przemówieniach pp. Rapaporta, Stadnickiego, Dawida Abrahamowicza i Kozłowskiego, którzy wszyscy ten wniosek jak najusilniej poparli, a zwłaszcza co do drugiego ustępu tegoż, dotyczącego giełdy towarowej, ponieważ giełda zbożowa nadzwyczaj szkodliwie na rzetelny handel zbożem wpływa, przyjęło Koło wniosek p. Bilińskiego jednomyślnie.

P. Czecz zażądał upoważnienia Koła do postawienia w Izbie wniosku o rewizyę ustawy weterynaryjnej z 29. lutego 1880 r., które upoważnienie Koło mu udzieliło.

Nakoniec zawiadamia p. Jaworski, iż p. X. Ruczka ponownie zgłosił dawny swój i już w ubiegłej sesyi do komisyi przekazany wniosek o zmianie §. 35 ustawy konkurencyjnej kościelnej z roku 1877.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego dnia 19. kwietnia zawiadomił prezes Jaworski, iż niezgodne z istotą rzeczy są krążące wiadomości o porozumiewaniu się jego z klubem Hohenwartha w sprawie podpisania wniosku o adres do tronu.

Następnie p. Jaworski zdał sprawę z wypiku deputacyi Koła do hr. Taaffego co do obchodu setnej rocznicy konstytucyi 3. maja. Hr. Taaffe odpowiedział, że nie istnieje zasadniczy zakaz obchodu, a władze polityczne czuwać mają tylko nad tem, by obchód nie miał znamion demonstracyjnych i nie zakłócał porządku publicznego. Rekursy wniesione przez Radę m. Lwowa, Radę m. Krakowa, Izby adwokatów o dotyczące właśnie zakazu prezydyum namiestnictwa, zostaną wedle przyrzeczenia Taaffego szybko załatwione. Koło sprawozdanie to przyjęło do wiadomości i na wniosek Rutowskiego uchwaliło dalej czuwać nad rozwojem tej sprawy, oczekując szybkiego załatwienia rekursu i

wiadomości, jak się namiestnictwo w obec przedłożonego programu zachowa.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł Gołuchowski poruszył sprawę budowy kolei podolskich. P. Wolfarth przemawiał za linią kolejową Chodorów-Brzeżany-Podhajce, a p. Wielowiejski wykazał potrzebę budowy kolei Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki. Sprawę tę odstąpiono członkom polskim, którzy będą należeć do komisyi kolejowej, z tem zaleceniem, aby czuwali nad tem, by przy budowie kolei podolskiej uwzględniano nie wyłącznie względy strategiczne ale i ekonomiczne.

Następnie, gdy miano przystąpić do wyboru polskich członków poszczególnych komisyj, a przedewszystkiem komisyi adresowej, wyraził życzenie p. Potoczek, aby adres zawierał podziękowanie cesarzowi za zapowiedź reformy wymiaru sprawiedliwości, która szczególnie pod względem procesu cywilnego jest w Galicyi niezbędnie potrzebna. Prezes Jaworski oświadczył, że w ogóle Koło będzie mogło jeszcze nad projektem adresu przeprowadzić odpowiednią dyskusyę.

Do poszczególnych komisyj Koło polskie desygnowało:

Do komisyi adresowej: D. Abrahamowicza, Benoego, Czerkawskiego, Jaworskiego, Madejskiego, Bilińskiego i Stadnickiego.

Do komisyi budżetowej: Kozłowskiego, Bilińskiego, Czerkawskiego, Gniewosza, Madejskiego, Rutowskiego i Pinińskiego.

Do komisyi petycyjnej: Ruczkę, Świeżego, Potoczka i Kopycińskiego.

Do komisyi podatkowej: Abrahamowicza, Czajkowskiego, Wolfratha i Czecha.

Do komisyi przemysłowej: Bilińskiego, Borkowskiego, Czajkowskiego, Rozwadowskiego, Chotkowskiego, Straszewskiego i Lewakowskiego."

Do komisyi kontroli długu państwa: Łosia.

Do komisyi sądowniczej: Madejskiego, Pinińskiego, Weigla i Roszkowskiego.

— Na czwartem posiedzeniu Izby deputowanych dnia 20. kwietnia postawili Coronini i tow. wniosek o ustanowienie trybunału do sprawdzenia wyborów zakwestyonowanych. Dep. Wrabetz i tow. uczynili wniosek o zmianę postępowania konkursowego, tudzież o odpowiednie zaostrzenie ustawy karnej. Dep. Tausche i tow. zażądali zmiany ustawy o zarazach bydlęcych, mianowicie postanowień odnoszących się do zarazy pyska i racic. Dep. Herbst i tow. postawili wniosek w sprawie państwowych myt mostowych i drogowych. Dep. Plener i tow. w sprawie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich, przyczem miejscami wyboru miałyby być na razie gminy, w których istnieją sądy powiatowe, tudzież wszystkie gminy, posiadające ponad 1000 mieszkańców. Dep. Derschatta i towarzysze wnieśli o zmianę ustawy o taksach wojskowych w tym kierunku, ażeby najniższe klasy taryfowe zniesiono, a wyższe klasy bardziej obciążono. Dep. Jaques i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie pożądanego przyznania całej emerytury już po 35 latach służby tym urzędnikom, którzy pracują w ciężkich zawodach służbowych.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, upoważniającej Rząd do zawarcia z rządem węgierskim ugody w sprawie pomnożenia miedzianej monety zdawkowej. Pomnożenie to wynosićby miało jeden milion zł. w. a. Podobne przedłożenie uczynione zostało Izbie deputowanych w Peszcie. W Węgrzech miałyby być wybijane tylko jednocentowe sztuki.

Słowiańszczyzna.

Z dziejów męczeństwa Słowacyi.

(Ciąg dalszy.)

Nie chcemy sięgać w przeszłość dalszą Słowacyi, potrącimy tylko o ważniejsze przeszłości tej zdarzenia, ażeby zrozumieć dzisiejszy ruch. Wśród Słowaków obudziło się już na początku wieku 18-go po nieszczęśliwej wojnie trzydziestoletniej, która ciężkie zadała krajowi rany, nowe życie. Zostały wówczas ustanowione komisye, które miały dbać o rozwój poszczególnych krajów monarchii, które się miały starać o materyalne i moralne podniesienie ludów austryackich. Ale dopiero za panowania Maryi Teresy i Józefa II. kraj począł się podnosić z upadku. Patent cesarski z roku 1781 mocą którego został stan kmiecy uwolniony od robot pańszczyźnianych, nie pozostał bez wpływu na żywot słowacki. Spłoszone muzy powróciły znowu do opuszczonej chaty Słowaka i w tychto czasach stał się język słowacki językiem literackim. Najwięcej przyczynili się do tego duchowni katoliccy, którzy postanowili na zebraniach dyecezyalnych przemawiać i pisać dla ludu w języku ojczystym, tymże językiem rozpalać jego serce a w duszy obudzić miłość ku temu co swoje. Pierwszym poetą słowackim, piszącym po słowacku, był Jan Hołły, a pisał on dyalektem t. zw. bernolaczyńskim, dalej Ludwik Sztur, wydawca i redaktor „Narodnich Nowin", których w pracy tej wsparli Miłosław Hurban i Hodża. Słowacy ci mieli przeciwników wśród najbliższych im mową i pochodzeniem Czechów, a nawet Słowacy jak Kollar, Szafarzyk, Palkowicz, Pablic i Palacki, a nawet w końcu roku 1860 sam biskup Strosmajer, byli przeciwni temu, żeby język słowacki stał się językiem literackim: chcieli oni, ażeby Słowacy przyjęli język czesko-słowiański. Przecież, przekonawszy się o bezużyteczności tych zabiegów, przyznali później jak najchętniej językowi słowackiemu prawo oddzielnej egzystencyi. W owym czasie sporu językowego między Czechami a Słowakami przygotowano się już z innej strony do zaczepki Słowaków. Jak wiadomo Józef II. wydał prawa językowe, według których językiem wykładowym w uniwersytecie i akademii miał być język niemiecki. Niedługo potem zaprowadził także urzędowanie w języku niemieckim. Był to cios dla narodu słowackiego tem większy, że go Słowacy wówczas nie potrafili odeprzeć. Wystąpili jednakowoż przeciw temu rozporządzeniu rezolutni Madziarzy, a głównie szlachta madziarska, czująca się dotkliwie obrażoną. Madziarom powiodło się wyprzeć niemczyznę ze szkół wyższych i niższych, niemczyzna i łacina została u nich na zawsze wypędzoną, ale Słowacy nic na tem nie zyskali, bo odtąd rozpoczęła się ich ciężka walka z madziaryzacyą, którą dotąd wiodą.

Jakie wówczas panowały stosunki w Słowacyi, o tem pisze pobieżnie w życiorysie Ludwika Sztura dr. Józef Miłosław Hurban, który przechodził w swem życiu przez cały czyściec mąk słowackich, zadawanych przez Madziarów. Słowaków ze wszystkiemi żądaniami, z jakiemi odnosili się do ministerstwa, odprawiono bez uwzględnienia czegoskolwiekbądź. Zniesiono wówczas wolność zgromadzeń i obrad w sprawach narodowych, po całym kraju wystawiono szubienice, najlepszych patryotów więziono, przewódców wypędzano i niesłychany terroryzm zapanował w całej Słowacyi, taki że nie odważał się nikt po słowacku odzywać publicznie. Na słowiańskim zjeździe w Pradze, który miał być tem samem dla Słowian, czem był parlament frankfurtski dla Niemców, mówił Sztur Ludwik mniej więcej co następuje: „My Słowianie zeszliśmy się w Pradze na to, aby radzić, jak sobie nawzajem dopomagać, aby się nad nami wzburzone fale czasu nie zawarły i inne narody ponad nami nie przeszły do porządku dziennego. Odkąd na tron wstąpił nasz najmiłościwszy cesarz, wolno używać praw przynależnych każdej narodowości, ale czyż nieznane są nam skargi Słoweńców, Morawian, Czechów i Polaków na biurokracyę austryacką? Od serbskich braci naszych słyszymy, że już do rozlewu krwi przyszło w obronie ich praw najświętszych. O nas Słowakach nie potrzeba nawet mówić; u nas powystawiano już szubienice, na których zawisną ci wszyscy, co się odważą wypowiedzieć słówko o prawach narodowych. Czyż to stan zdrowy i normalny, jeśli się dzieją takie rzeczy przy powtarzających się hasłach o swobodzie, równości i braterstwie?"

W tych czasach wrzało wszystko w Słowacyi; wówczas pomyśleli Słowacy o środkach energicznych bronienia swej narodowości i o wydostaniu się z pod madziarskiego ucisku. (C. d. n.)

— „Opavsky Tydennik", organ Czechów śląskich, pisze, że żądania Słowian na Śląsku są tego rodzaju, że im żadną miarą nie mogą odmówić poparcia Polacy. Skoro się tylko żądania te przedłoży Radzie państwa i skoro oprócz Czechów poprą je także Słowianie z klubu Hohenwarta, nie popełnią Polacy takiego czynu haniebnego i niesprawiedliwości krzyczącej, ażeby przeciw im mieli wystąpić. Mimo to nie obiecuje sobie „Opavsky Tydennik" wiele po obecnej Radzie państwa i wyraża żal swój z powodu obecnego stanu reprezentacyi czeskiej, podzielonej na trzy stronnictwa, z których żadne nie ma wpływu ani znaczenia. Obecne położenie w Wiedniu i ugrupowanie stronictw uważa „Opavsky Tydennik" za niewiarne i sądzi, że „snad bude za rok, za dvie lata inak!"

— „Narodne Novine", główny organ węgierskich Słowaków, polemizując z madziarskim dziennikiem „Egyertes" („Jedność"), który pastorom słowackim czyni zarzut panslawizmu, pisze w sprawie postanowienia konwentu nieobesłania synodu co następuje: „któż posłał tę „panslawistyczną" większość na konwent? Nie pomogły ani groźby ani prośby, lud słowacki w ogromnej większości stanął w jednym taborze w „panslawistami", a chwała Bogu i dziś słowacki lud jest z nimi — a da Bóg, że wytrwamy w braterskiem złączeniu i w braterskiej miłości w dobrych i złych czasach, jakie nam Boża Opatrzność zsyła. Jeżeli, Bóg da, pójdziemy dalej ręka w rękę ze słowackim ludem ku obronie „drahej naszej slovenskej rzeczi (mowy) a vsetkich jeho prav." Madziarska prasa w swym szowinizmie nazywa każdy ruch narodowy wśród Słowaków „panslawizmem, aby z tem bezwzględniejszem okrucieństwem Słowaków prześladować.

— „Naša Sloga" otrzymuje z Dalmacyi korespondencyą, w której wzywa posłów kroackich, ażeby śmielej i energiczniej aniżeli dotąd bronili praw ludu słowiańskiego w Dalmacyi, albowiem w przeciwnym razie ludność dalmatyńska na przyszłych wyborach wybierałaby posłów innych.

— Katolickie Duchowieństwo kroackie z powodu czynnego udziału swego we wyborach tegorocznych do Rady państwa napada istryjska prasa włoska w sposób iście karczemny, podejrzywając je o tendencye panslawistyczne, wrogie państwu. Jako odpowiedź na te napaści umieszcza wychodzący w Terscie (Tryeście) tygodnik kroacki, „Naša Sloga", oświadczenie zbiorowe duchownych, w którem między innemi czytamy, że Duchowieństwo kroackie już dla tego samego brało tak żywy udział w wyborach, że nie mogło dłużej patrzeć, jak ze strony włoskiej bezduszne i bezwstydnie postępowano sobie z ludem kroackim.

Polska.

Śląsk górny.

Na Śląsku górnym spór pomiędzy niemieckim katolickim komitetem wiecu, a komitetem polskim, który zażądał, aby na odbyć się mającym wiecu uwzględniono także polską ludność i językowi polskiemu słuszne przyznano prawa, dotychczas nie został pokojowo załatwiony, ale wywołuje polemikę pomiędzy niemiecką „Schlesische Volkszeitung", a „Nowinami Raciborskiemi". Pismo niemieckie zarzuca Polakom, że są dość szczerymi katolikami, i że im nie chodzi o katolicyzm, ale tylko o polskość.

Zaprzeczają temu „Nowiny Raciborskie" — i słusznie twierdzą, że jedno drugiemu nie przeszkadza, a katolickość wcale nie wymaga, aby narodowość polską czy to gnębić czy upośledzać.

Z Wielkopolski.

Pamiątkę wielką święci dziś i jutro Wielkopolska w murach grodu Przemysłowego, bo 50letni jubileusz Towarzystwa Naukowej Pomocy. Przez lat 50 wydało Towarzystwo to na wykształcenie młodzieży nie tylko w naukach ale i w rzemiosłach, około 2 milionów marek zebranych z ofiar i miłosiernych i wspaniałodusznych dobroczyńców.

Główny założyciel Towarzystwa dr. Karol Marcinkowski, jako też przyjaciele jego, którzy go przy tem pięknem dziele radą, zaufaniem i pieniędzmi popierali, jak mianowicie Maciej Mielżyński, jenerał Dezydery Chłapowski, Gustaw Potworowski, Ludwik Szczaniecki, spoczywają już w Bogu. Większą część pań, księży i panów, którzy przez te lat 50 poskładali znaczne kapitały na cele Towarzystwa, także już ziemia pokryła.

Za duszę śp. dr. Karola Marcinkowskiego odprawiło się nabożeństwo żałobne w kościele św. Wojciecha. Niechaj im Wszystkim Bóg będzie miłościw i nagrodzi im podług ich zasługi.

Godnie uczcił pamięć tych mężów tutejszy lekarz radca dr. Ignacy Zielewicz w dziele pod tytułem „Żywot Karola Marcinkowskiego," napisanem z okazyi jubileuszu.

Polecamy odczytanie tego dzieła wszystkim naszym Czytelnikom, a mianowicie młodzieży naszej! Poznają w niem wielkie i zacne dusze, jakie Bóg zesłał Polsce i znajdą gorącą zachętę do pracy około narodu polskiego.

Z Królestwa.

Niepokojące objawy, których odgłosy od pewnego czasu dochodzą nas z Warszawy, z powodu zbliżającej się stuletniej rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3. maja, zniewoliły nas do wypowiedzenia kilku uwag.

Toż chodzi o zapobieżenie wypadkom, które bardzo smutne mogą mieć następstwa.

Prawda, że naród polski przy zachodzie politycznej swej niepodległości konstytucyą 3. maja niemałą okrył się chwałą, prawda, — że pozostanie ona na zawsze jedną z najpiękniejszych kart w dziejach Polski, a Polacy dumni być mogą z tego, że po czasach okropnego upadku i poniżenia otrzeźli się z tradycyjnego niedbalstwa, nierządu i przesądów i do prawdziwie patryotycznych wznieśli się uczuć, jednakowoż zgadzamy się zupełnie na to, co znajdujemy w następującem oświadczeniu, przesłanem wszystkim pismom polskim:

Doszło do wiadomości grona obywateli, zajmujących się urządzeniem w Galicyi uroczystego obchodu stuletniej rocznicy Konstytucyi 3. maja, że jest agitacya, wychodząca z niewiadomego ale podejrzanego źródła, aby ta rocznica obchodzona była także publicznie w ziemiach polskich, podległych rządowi rosyjskiemu, a w szczególności w Warszawie.

Jesteśmy zdania, że jest obowiązkiem każdego Polaka uczcić godnie pamięć tej świetnej karty w dziejach naszych, ale wszędzie tylko w granicach obowiązujących praw i z unikaniem wszelkiej z niemi kolizyi.

Niestety, przewidzieć musimy, iż rząd rosyjski każde uczczenie przeszłości polskiej, choćby w najskromniejszych zachowane było granicach, gotów poczytać za akt nieprzyjacielski, przeciw sobie wymierzony i użyć z tego powodu srogiej represyi.

Mógłby przeto obchód ten zamiast przynieść moralny pożytek społeczeństwu, sprowadzić na kraj, już tak ciężko nawiedzony, nowe nieszczęścia.

Poczuwamy się przeto do obowiązku wypowiedzenia publicznie tego przekonania, iż obchód naszej uroczystości narodowej w ziemiach polskich, rządowi rosyjskiemu podległych, w okolicznościach dzisiejszych uważamy za czyn dla naszego narodu szkodliwy i grzeszny.

Dr. Alojzy Rybicki,
przewodniczący zgromadzenia delegatów.
Leoncyusz Wybranowski, *Apol. Stokowski*,
zastępcy przewodniczącego.
Leon Syroczyński, *Dr. Robert Czajkowski*,
Dr. Godzimir Małachowski, *Józef Szeremeta*,
sekretarze.

Galicya.

Obchód rocznicy 3. maja zapowiada się świetnie — ale pod względem wewnętrznej okazałości! Czy w skutkach trwalszych będzie pożytek, to się dopiero okaże, dotychczas nie widzimy nic, coby wielkiej rocznicy prawdziwie godnem było. Winą to dziennikarstwa galicyjskiego, wśród którego ponad wszystkiem góruje konkurencya i prywata! Toż naszem zdaniem dla Galicyi najlepszem uczczeniem rocznicy konstytucyi byłoby założenie towarzystwa „uczciwości dziennikarskiej" tylko nie na wzór „Kół literacko-artystycznych", które zeszły do kol i pospolitego kasyna.

Ciekawe ze wszech miar jest sprawozdanie urzędowe wyniku deputacyi Koła polskiego, która z p. prezesem ministrów konferowała w sprawie zakazów obchodu rocznicy konstytucyi. Szumnie zapowiedział telegram, że „postanowiono zachować o sprawie tajemnicę aż do posiedzenia Koła!" Świat czekał Bóg wie jakich tajemnic. Nareszcie tajemnica zostaje wyjawiona! Pan minister oświadczył, że rząd nie będzie zakazywał, jeżeli nie będzie naruszony spokój i bezpieczeństwo i nie będzie demonstracyi! Wyborne! Przypomina to historyę o cyganie, który naprzód bił dziecko dla tego, aby dzbanka nie zbiło! Lecz skądże przypuszczenia demonstracyi i naruszenia spokoju?

Obiecał też p. minister rychło załatwić rekursa reprezentacyi stolic kraju. Prawdopodobnie stanie się w wilię rocznicy, albo trochę prędzej — tak jak zezwolono na zniżenie cen kolejowych przy obchodzie Mickiewiczowskim na trzy dni przed obchodem.

Brakuje jeszcze tylko powtórzenia raz jeszcze tego, co już podniósł p. Jaworski, że zasługę tak pomyślnego załatwienia sprawy należy przypisać hrabiemu namiestnikowi — tak jak jego zasługą był cały obchód Mickiewicza! *Mundus vult decipi, ergo decipiatur.*

Korespondencye „Polski".

W Rzymie, 16. kwietnia.

Na ostatniem zgromadzeniu Kardynałów, które się odbyło dla nieobecności Ojca świętego pod przewodnictwem arcybiskupa Dublińskiego, kazał przez swego sekretarza Ojciec św. oświadczyć, że jego najgorętszem życzeniem jest, aby Irlandya doczekała się wreszcie uniwersytetu katolickiego. Aczkolwiek za rządów Salisburyego nie można się spodziewać znaczniejszych ustępstw dla katolików, to przecież dzięki ustawicznej pracy takich osobistości wysoko postawionych, jakim jest kardynał Menning, i wielu innych, cieszących się poważaniem londyńskich kół najwyższych, prądy wrogie katolicyzmowi w Anglii długo istnieć nie będą i jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości słuszne żądania katolików irlandzkich zostaną uwzględnione. X. Kardynał-arcybiskup Dubliński przyjął to oświadczenie Ojca św. jako dowód szczególnych względów i przychylności Stolicy Apostolskiej dla Irlandyi, dla której każdy objaw podobny jest bardzo drogim.

Zapewne nie będzie też bez interesu dla Waszych szan. Czytelników wiadomość o niedalekiem wysłaniu do Brazylii kilkudziesięciu duchownych polskich dla zaopiekowania się wychodźcami polskimi. Na emigracyą naszego ludu zwróciło uwagę Stolicę Apostolską niemiecko-katolickie towarzystwo św. Rafała w Hamburgu, które osobnego w celu tym wysłało delegata do Rzymu. Aczkolwiek gorliwość towarzystwa jest godna najwyższej pochwały, przecież wywołała ta interwencya zdziwienie w pewnych kołach watykańskich, że w sprawie wzięło inicyatywę towarzystwo niemiecko-katolickie, kiedy ze strony Waszej żadnych kroków nie przedsięwzięto w sprawie tak piekącej! Faktem bowiem jest, że wychodźcy z polskich dyecezyj pozbawieni zostali wszelkiej opieki kapłańskiej w Brazylii, że tam żyją bez kościoła i bez księży, i że o tych religijnych potrzebach wychodźców, zdaje się, nie było Wam wiadomo.

Oczywista, że w pierwszym rzędzie były wasze władze duchowne zobowiązane do niesienia pomocy duchownej rodakom, lub przynajmniej do przedstawienia stanu rzeczy Stolicy Apostolskiej dla zapobieżenia złemu. Niestety

znane są nam aż nadto dobrze stosunki, w jakich żyją nasi arcypasterze pod zaborem rosyjskim, skąd emigranci w wielkiej części przybywają to, też w zupełności umiemy wytłómaczyć sobie brak ich inicyatywy.

Sprawą emigracyi ludu włoskiego do Brazylii, która również przybrała rozmiary nader szerokie, zajmują się tutejsze towarzystwa katolickie. Równocześnie z misyą polską wyjadą też prawdopodobnie kapłani włoscy. Ze spraw ważniejszych zapisuję pojawienie się broszury zatytułowanej „L'union catolique et conservatrice en France", której autor ma być „un Theologien romain". Celem tej broszury jest wykazanie potrzeby połączenia się katolików z konserwatywnymi republikanami i zaniechanie opozycyi monarchistycznej. Jaki skutek broszura ta mieć będzie, dowiemy się niedługo. Należy jednakowoż dziś już przypuszczać, że nawet w kołach kościelnych francuskich najwyższych znajdzie ona zasadniczych przeciwników.

Z pod Brzeska w lutym (spóźnione).

Szanowna Redakcyo! Ponieważ się zgadzam zupełnie z przewodnią myślą Redakcyi, że nasz lud polski stanowi podstawę duchowieństwa, że razem trzymać się mają, aby się stać narodem potężnym, przeto przesyłam choć spóźnioną interpelacyą wniesioną przezemnie na dniu 27. lutego b. r. w Brzesku do kandydatów na posłów do Rady państwa z gmin wiejskich Bochnia-Brzesko, gdzie wszyscy prawyborcy wiejscy z powiatu Brzeskiego w sali rady powiatowej zgromadzeni byli. Czynię to dla tego, bo sądzę, że myśli, podniesione przezemnie, mogą się przyczynić do wyświecenia spraw szkół ludowych.

Zgromadzeniu temu przewodniczył p. hr. Jan Stadnicki, który udzielił głosu najprzód p. Maurycemu Straszewskiemu, jako kandydatowi na posła do Rady państwa do złożenia wiary politycznej. Po obszernej tegoż przemowie, prosiłem o głos i przemówiłem w ten sposób:

„Słyszałem jako prawyborca z Jasienia, że szanowny kandydat, zalecony do wyboru przez komitet centralny, przyrzekł w dopiero co skończonej przemowie, że się starać będzie o przeprowadzenie różnych rzeczy dla dobra nas włościan, co z przyjemnością wysłuchaliśmy i zachowamy w pamięci. O jednej jednak bardzo ważnej sprawie ani słowem nie wspomniał, dlatego zabieram głos.

Panowie! Według mojego przekonania podstawą naszego społeczeństwa polskiego naszego narodu jest lud nasz. Jestto warstwa społeczeństwa naszego zdrowa, konserwatywna, trzymająca się wiary naszej św. i Kościoła katolickiego, prostą drogą idąca, bo mają polski chłopski rozum. Ma atoli ta warstwa narodu naszego i błędy jeszcze grube, na któreto błędy czasy długie się składały, jak: łatwowierność i brak zaufania. Te błędy usunąć można przez oświatę zdrową, t. j. przez szkoły katolickie. Starają się wprawdzie wrzekomo przychylni ludowi o podniesienie oświaty zaprowadzają szkółki prawie w każdej gminie ale to nie wystarcza, bo ustawa szkolna jest bezbarwną co do wiary, wskutek czego pokolenie młode wzrasta w obojętności religijnej, gdyż wszystkie wyznania są ustawą szkolną zrównoważone i mają charakter ogólno-wyznaniowy. Już dzieci wyznania rzymsko-katolickiego, luterskiego, mojżeszowego, mahomedańskiego, budhaizmu, według ustawy szkolnej siedzące obok siebie na ławach szkolnych, wiedzą, że każdego wyznania katecheta uczyć ich może religii, że ich nauczycielem może być zarówno katolik, jak luter, żyd i poganin. Czytają w książeczkach ustępy o Bogu tylko w ogóle, jako o Stwórcy, więcej nic, nabierają powoli przekonania, że to wszystko jedno, jakiej wiary człowiek jest wyznawcą, wszystkie religie zarówno są dobre, a Bóg jest istotą wspólną wszystkim, i w ten sposób zaciera się w nich pojęcie o Bogu według nauki, objawionej nam przez Odkupiciela świata Jezusa Chrystusa. Ustawa zatem szkolna dla szkół ludowych potrzebuje koniecznie zmiany, bo gdyby życzliwi ludowi w ogóle nie dążyli do zreformowania ustawy szkolnej, abyśmy my katolicy mieli szkoły katolickie, toby za jakie 100 lat wyrobiłaby się dziwna klasa ludzi między naszymi włościanami, postradaliby i to dobre, co z dawnego wychowania jeszcze mają; pod względem narodowym zlaliby się z kosmopolityzmem a pod względem religijnym mieliby pojęcia mgliste o jakimś nieokreślonym Bogu. Obowiązkiem więc sumienia katolików jest, aby się starali o zmianę ustawy szkolnej, abyśmy mieli szkoły katolickie, tj. aby kościół Pana Jezusa spełniał obowiązki nauczania narodów przez swojego założyciela mu nadane, aby miał wpływ na zamianowanie nauczycieli w szkołach ludowych, aby duchowni katoliccy w rzeczach religijnych byli przełożonymi bezpośrednimi szkół katolickich, aby więcej godzin przeznaczono na naukę religii i praktyki religijne. Nie potrzebuję tu nadmieniać, boście panowie na wsi wychowani i słyszeliście o niejednem zgorszeniu, jakie się dzieją na wsi z powodu ustawy szkolnej na zawadzie będącej duchowieństwu katolickiemu w spełnianiu jego wzniosłego powołania, zwłaszcza, jeżeli trafi na kierownika szkoły nie dzielącego przekonań religijnych. W imieniu więc naszej katolickiej ludności zabieram tu głos, zapytuję się pana kandydata, czy podziela te nasze zapatrywania na szkoły ludowe, czy będzie miał odwagę, czy zechce łączyć się z innymi katolickimi posłami do Rady państwa innych narodowości naszej Monarchii, czy zechce wspólnie pracować nad tem, aby ustawa szkolna drogą ustawodawstwa została zmienioną dla dobra publicznego, dla religijno-moralnego wychowania dziatwy, a tem samem dla zdrowego podniesienia ludu naszego. Chcemy bowiem wiedzieć, czy nasz przyszły poseł starać się będzie, aby nasze życzenia w czyn, o ile będzie mógł, wprowadził, bo ten obowiązek na niego wkładamy i o sprawozdanie z jego zabiegów w tym względzie w danym czasie go poprosimy. W końcu nadmieniam, że to co tu powiedziałem, powiedziałem dla tego, bo kocham nasz lud, w śród którego już kilkanaście lat pracuję, i wiem dobrze, czego mu potrzeba, aby był w przyszłości potężną dźwignią i chwałą narodu naszego polskiego."

Po tej mojej interpelacyi p. Maurycy Straszewski dał początkowo **wymijającą odpowiedź**, oświadczając, że poprze Tyrolczyków wraz z innymi domagających się dla siebie szkół katolickich. Przyparty jednak powtórnie przeze mnie, aby się starał wraz z innymi nie tak dla Tyrolczyków jak raczej dla wszystkich narodów Monarchii naszej o przeprowadzenie szkół katolickich, a względnie o zmianę zasadniczej ustawy szkolnej państwowej pogańskiej, przyrzekł, że **jeżeli do tego przyjdzie**(!) będzie popierate dążności.

Kronika.

Cieszyn. O święceniu niedzieli w naszem mieście jeszcze raz wspomnieć musimy, skoro pierwszą wzmiankę żadna z zwładz do serca sobie nie wzięła, a przecie zdaje się nam, że zły i zakorzeniony obyczaj tylko energiczna interwencya władzy politycznej wyrugować może. Mamy więc nadzieję, że p. starosta cieszyński nie zechce, abyśmy jeszcze raz trzeci przypominali ustawę państwową w tym przedmiocie — ani też nie będzie czekał, aż mu jaka ruchawka socyalistyczna sprawę przypomni.

— Miasto nasze zaczynają zwolna ale coraz częściej ozdabiać okazy pejsatych synów Izraela. Bardzo to smutno, że tylko za pomocą: „eines polnischen Juden" Cieszyn rewindykuje swoje prawa polskiego miasta! Z tej i takiej cechy polskości chętnie rezygnujemy.

Lwów. Program obchodu dnia 3. maja wedle dotychczasowych uchwał grona obywateli, jest następujący: O godz. 7. rano odegra „Harmonia" pobudkę. W ciągu dnia odbędą się zebrania uroczyste w salach: Ratuszowej, Sokoła i Kasyna miejskiego. W sali ratuszowej wypowie odczyt o konstytucji 3. maja hr. Wojciech Dzieduszycki, w sali Sokoła p. Stanisław Szczepanowski, w sali Kasyna miejskiego dr. Władysław Ostrożyński, w sali towarzystwa „Skała" p. Tadeusz Romanowicz. Wykład w towarzystwie „Gwiazda" mieć będzie p. Juliusz Starkel. Towarzystwo muzyczne Lutnia i Echo przyjęły współudział w uroczystościach. Miasto całe będzie dekorowane a wielką wagę położono na przybranie ulicy 3. maja.

Wieczorem miasto całe będzie iluminowane.

Trzeci Maja. Połączone towarzystwa polskie w Wrocławiu obchodzić będą 100 letnią rocznicę Konstytucyi 3 Maja solennem nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz. $11^{1}/_{4}$; po południu o godz. 5 uroczystem zebraniem na sali w domu św. Wincentego przy Seminargasse, po którem odbędzie się skromna zabawa. Komitet: Antoni Górnatowski. Paweł Harkiewicz. T. Hoffmann. Dr. Wacław Marten. W. Masuszewski,

Nowe czytelnie ludowe. Za staraniem ks. Tomasza Stefanowskiego, wikarego w Trześni założyło towarzystwo oświaty w Krakowie czytelnie dla gminy Nadbrzezie i dla gminy Sokolniki.

Wystawa w Pradze zapowiada się bardzo dobrze. Pisma niemieckie przekonawszy się, że wystawie w niczem zaszkodzić nie mogą rozsiewaniem wieści, że nie przyjdzie do skutku, wyrażają się dziś także z uznaniem dla niej. W ostatnim czasie obrażono Niemców dotkliwie tem, że komitet wystawy zgłaszających się przemysłowców niemieckich nie przyjął do swego grona. Niemcy, jak wiadomo, z komitetu wystąpili, kiedy widoki możliwości zgody czeskoniemieckiej znikły. Teraz chcieliby złe naprawić! Niemieccy wystawcy wydzierzawili za kilkadziesiąt tysięcy florenów lokalów w budynku wystawy, dla wystawienia swych produktów.

Konsulat francuski w Pradze. Tygodnik francuski „l'Europe", występuje ze żądaniem, ażeby w Pradze, jako mieście stołecznem Czech, był ustanowiony osobny konsulat francuski. Żądanie swe uzasadnia „Europe" potrzebą utrzymania ciągłych stosunków Francyi z narodami słowiańskimi, „Siècle", który uważany jest za organ, pozostający w styczności z prezydentem rzeczypospolitej, projektten pochwala i uznaje za rzecz pożyteczną urządzenie konsulatu francuskiego w Pradze, już dla samych względów handlowych i przemysłowych. „Narodni Listy" notują to ze zadowoleniem widocznem, jako objaw powszechnego interesowania się krajem i narodem czeskim zagranicą.

Prasa socyalistyczna w Niemczech posiada obecnie 128 pism. Z tego 74 politycznych, 54 rękodzielniczych. Z politycznych wychodzi 27 codziennie, 23 tygodniowo 3 razy; 12 raz na tydzień; 3 co dwa tygodni; 1 raz na miesiąc; 1 raz co 6 tygodni. Z rękodzielniczych 1 wychodzi 3 razy na tydzień, 23 tygodniowo, 3 na miesiąc 3 razy; 23 dwa razy w miesiącu a cztery raz na miesiąc.

Dwie pary bliźniaków naraz powiła niedawno w Kaukszenie (w rygskim powiecie) żona wyrobnika Emila B., która wkrótce zmarła, a czwórka noworodków pozostała przy życiu. Ponieważ ojciec jest człowiekiem bardzo ubogim, więc troje dzieci wzięli sąsiedzi na wychowanie, a czwarte odesłano do przytułku dla sierót. Godnem zaznaczenia jest to, że matka owej czwórki wyszła za mąż w roku zeszłym licząc lat 25 wieku, podczas gdy nowożeniec miał już przeszło 60 wiosen.

Przewodnik po Gnieźnie. Bardzo na czasie ukazało się dziełko pod tytułem: Przewodnik historyczny po Gnieźnie i jego kościołach po który raz wydane przez X. Radzcę i Penitencyarza Stan. Gdeczyka.

Zbliża się bowiem odpust św. Wojciecha, który niewątpliwie ze wszystkich stron księstwa zgromadzi wiernych około Grobu św. Wojciecha. Ktokolwiek zwiedza katedrę Gnieźnieńską, stawia sobie pytanie, co znaczą pomniki, tak licznie rozsiane po nawach katedry, jakie znaczenie mają kaplice i inne miejsca, przypominające naszą przeszłość. Trudności te rozwiązuje dziełko wzwyż wymienione, opatrzone nadto ilustracyami, mogącemi ułatwić zoryentowanie się w prastarem Gnieźnie i jego katedrze. Dziełko kończy się pieśnią „Bogarodzica", która to pieśń niestety rzadko znajduje się w książkach do nabożeństwa, a przez lud bardzo bywa poszukiwaną.

Publiczność zdążająca na odpust św. Wojciecha do Gniezna, niewątpliwie skorzysta ze sposobności, aby przy pomocy tego cennego dziełka jak najlepiej obeznać się z zabytkami przeszłości, znajdującymi się w katedrze Gnieźnieńskiej.

Przewodnik jest do nabycia za ceną 60 fen. u obydwóch XX. Penitencyarzy w Gnieźnie, jako też w zakrystyi katedry Gnieźnieńskiej, a nadto w samą uroczystość św. Wojciecha w obydwóch kruchtach katedry.

Rzadki przykład odwagi, cywilnej w krytycznem położeniu dał Wilnu młody obywatel ziemski, należący do sfer, które wstydzą się „nizkiej" pracy. Był sobie syn zamożnej i wielmożnej niegdyś rodziny, która źle stanęła w interesach i chyliła się do upadku majątkowego. W takich warunkach mamy tysiące rodzin i za jedyny znany środek ratunku uważamy bogaty ożenek. Młody człowiek, o którym mowa, poszedł inną drogą i nie posiadając uzdolnień do pracy fachowej, został dorożkarzem, utrzymuje kilka koni i nie wstydzi się wozić znajome osoby ze swego świata i zarabiać od nich złotówki kursowe. *Vester.*

Ile Anglia wydaje. Cała ludność Anglii, wynosząca obecnie 35 milj., corocznie wydaje na swe utrzymanie około 8.800,000.000 rs. Największą część tej sumy wydają anglicy na pokarmy, a mianowicie 5 miljardów, na ubranie i ozdoby rubli 1.230,000.000. Wydatki domowe dosięgać mają 720 milionów; na meble 110,000.000 rs., na węgiel kamienny 150 milj., na gaz 140 milj., na wodę 20 milj. Na tytuń 139 milj. Na każdego obywatela przypada w przeciągu $251^{3}/_{4}$ rs., co wynosi 20 rs. 96 kop. miesięcznie na głowę. Cyfra ta dowodzi wielkiego dobrobytu wśród ludności angielskiej. Dla zestawienia przytaczamy cyfrę konsumcyi przeciętnej w Niemczech, która nie przenosi 15 marek miesięcznie, a w Królestwie polskiem cyfra ta zapewne nie dochodzi i 5 rubli miesięcznie.

Cerkiewne książki do nabożeństwa dla prawosławnych Bośniaków i Hercegowińców były zwykle drukowane w drukarniach rosyjskich. W książkach tych znajdowały się modlitwy za cara rosyjskiego i rząd rosyjski. Rząd austryjacki zwrócił na nie uwagę i postanowił założyć w Serajewie osobną drukarnię książek prawosławnych, ażeby tym sposobem zapobiec agitacyi ruskiej raz na zawsze.

Międzynarodowy naukowy kongres katolików, drugi z rzędu (pierwszy był w r. 1888) odbył się w Paryżu. Pierwsze posiedzenie kongresu odbyło się w dniu 2. b. m. pod przewodnictwem kardynała Richarda, arcybiskupa paryzkiego. — Biskup Freppel z Angers zaznaczył w swej mowie powitalnej, że prace katolików nie znajdują w prasie tego uznania, na jakie zasługują. — Profesor katolickiego uniwersytetu w Paryżu, Lapperant, wyraził w swym wykładzie geologicznym zdanie, że za 4 miljony lat, planeta nasza musi uledz zniszczeniu z powodu szkód, jakie wyrządzają wody lądowi stałemu. W końcu posiedzenia przemawiał sam kardynał Richard i wskazał na dwie wielkiej wagi orzeczenia soboru watykańskiego t. j. w kwestyi ustanowienia nieomylnej powagi kościelnej, jak również w kwestyi ścisłego oznaczenia granic pomiędzy wiarą a rozumem.

Na sobotniem posiedzeniu pod przewodnictwem biskupa Freppela wywiązała się żywa dyskusya nad obraniem miejsca i oznaczeniem czasu zebrania się trzeciego kongresu. Delegowani belgijscy wyrazili nadzieję, że będą mogli zwołać kongres w r. 1894 w jednem z miast belgijskich. Utworzona została stała komisya, składająca się z pięciu Francuzów, z pięciu Belgijczyków, z trzech Niemców, z trzech delego-

---

Policya, zawsze podejrzliwa, przedsięwzięła rzecz tę badać. I wykazało się, że rzeczony lekarz właśnie w chwili zamachu powołanym został do właściciela jednego z najpiękniejszych domów, niedaleko mostu Litejnego, ażeby wykonał na dziecku operacyą gardła.

Dom ów leżał wprawdzie w owem miejscu, dokąd ów wspólnik zamachu był się udał, kto jednakowoż mógłby przypuszczać na seryo, że lekarz, który ręką spokojną i pewną wykonał operacyą, od której powodzenia życie małej dzieciny zależało, mógł był przed chwilą brać udział w zamachu. Przypuszczenie takie mogło się chyba wydawać szalonem.

Krótko potem został jeden z wyższych urzędników, znany dobrze ze swej gorliwości, z jaką śledził spiskowców, zasztyletowanem wśród białego dnia, gdy siedział na ławce na publicznym placu.

Zaledwie osoby, w pobliżu zostające, zdołały wykrzyknąć i pospieszyć na miejsce atentatu, morderca pobiegł szybko do powozu, do którego był zaprzężony legendowy czarny koń i zniknął po chwili oczom ścigających. I w tym razie policya skonstatowała za pomocą gorliwych urzędników, którzy ostatniego swego niepowodzenia zapomnąć nie mogli, że Ozerow pozostawał w domu, i że od rana pokoju swego ani na krok nie opuszczał, wyjąwszy wizyty krótkiej w jednym z lazaretów. Zdawać się więc mogło, że fantastyczny koń istnieje tylko w imaginacyi rozgorączkowanych donosicieli.

Drugiego dnia znaleziono w pewnej stajni konia, który był tak pięknym i silnym, że szybkości, jaką przypisywano karemu rumakowi, mógłby dorównać. Przecież koń ów był maści gniadej i należał do pewnego chemika, znanego nieprzyjaciela dr. Ozerowa.

Policyi nie pozostało nic innego, jak zupełnie zaniechać podejrzeń względem Ozerowa.

Tak się też stało.

— Pozwól mi, kochany doktorze, przedstawić ci jednego z najgodniejszych moich gości, pułkownika Ustinowa.

Otaczający Ustinowa rozstąpili się na wsze strony. Wszyscy oni prawie znali stosunki obydwóch do siebie i historyą ożenienia się Ozerowa, a każdy z nich miał się na ostrożności, aby słówkiem nie dotknąć tej sprawy.

Nieopatrzne słowa jenerała, postawiwszy obu mężów naprzeciw siebie wywołały niebezpieczeństwo głośnego konfliktu lub skandalu.

Ustinow zadrżał i zachwiał się, oczy mu zabłysły, palce u rąk skurczyły się!

Potem spojrzał ostro na swego nieprzyjaciela, którego po raz pierwszy w swem życiu widział. Jego rysy w jednej sekundzie wryły mu się w pamięć na zawsze, skłonił się lekko głową, a obróciwszy się, rozmawiał dalej ze swymi przyjaciółmi.

— Cieszy mnie bardzo — odrzekł doktor Ozerow, który ani brwi nie zmarszczył i zwrócił się znowu ku jenarałowi.

Jenerał uniewinniał Ustinowa:

— Jest chwilami niedostępny, pochmurny i szorstki. Zresztą żołnierz... trzeba mu wybaczyć.

III.

Zamachy.

Taka była przyczyna, dla której pułkownik Ustinow żywił śmiertelną nienawiść do rywala swego, doktora Ozerowa.

Niedowierzanie zaś i podejrzenia swoje względem dr. Ozerowa opierał on na następujących faktach, o których dowiedział się w Petersburgu.

Około dwóch lat przed owem zdarzeniem, car Aleksander II., skończywszy w samotności przechadzkę zwykłą w letnim ogrodzie, rozkazywał właśnie wielkiemu psu, nieodstępującemu ani chwili od jego boku,

wanych z Austro-Węgier i po jednym z Włoch, Szwajcaryi, Anglii i Hiszpanii, której polecono zająć się urządzeniem trzeciego kongresu.

Żyd handluje dziećmi. W Bolechowie rozeszła się dnia 4. b. m. pogłoska, że z Żurawna przybyły szewc, Popiel, sprzedał rabinowi bolechowskiemu za 120 złr. chłopczyka pięcioletniego, urodzonego z żydówki i oddanego temu szewcowi na wychowanie. Szewc ochrzcił dziecko w Kochawinie, a teraz, widocznie z biedy, sprzedał je, jako żydowskiego pochodzenia, rabinowi. Żandarmerya, dowiedziawszy się o tem, przyaresztowała Popiela, a śledztwo sądowe rozpoczęto.

Handlarka żywym towarem. Dnia 14. b. m. resztowała policya w Krakowie udającą się z Tarnowa do Wiednia pospiesznym pociągiem Katarzynę z pierwszego małżeństwa Stolarz, z drugiego Rulin a podającą się również za Katarzynę Jasiewicz, która werbowała młode dziewczęta i wysyłała je do Ameryki. Wraz z Rulinową przytrzymano jednocześnie dwie młode przystojne dziewczyny i sześciu 20-letnich wyrostków, których niecna handlarka wiozła do Ameryki. Jak się z przeprowadzonego śledztwa okazało, to Rulinowa na tydzień przed wyjazdem brała dziewczęta do siebie, a napędzając je do pracy, kazała jeszcze sobie za to płacić, motywując, że pieniądze bierze za naukę amerykańskiego sposobu mycia podłóg i prasowania. Rulinowa przebywała dłuższy czas w Nowym Jorku, gdzie jak objaśnia, utrzymywała się z szycia. Po powrocie z za oceanu, kupiła sobie w krótkim czasie dom w Jaślanach w powiecie mieleckim.

Konkursa. Magistrat ogłasza, że wakują następujące posady dla wysłużonych podoficerów: posada kancelisty przy dyrekcyi policyi w Krakowie, namiestnictwie we Lwowie, sądzie kraj. we Lwowie lub sądzie pow. w Kulikowie, przy dyrekcyi skarbu we Lwowie, dozorcy aresztów policyjnych we Lwowie, dozorcy więźniów w zakładzie karnym w Wiśniczu, mechanika przy uniwersytecie w Krakowie i 4 lub 5 posad adjunktów podatkowych przy dyrekcyi skarbu we Lwowie, nadto wiele podobnych posad po za granicami kraju.

Myślenicki Wydział powiatowy ogłasza konkurs na posadę inżyniera z roczną płacą 800 złr. ryczałtem na objazdy 300 złr. i dodatkiem pięcioletnim 100 złr. Termin wnoszenia podań do 14. maja. Posada musi być objęta z dniem 1. czerwca rb.

Uczestnicy pielgrzymki do Ziemi św.: Franciszek Imiauczek ze Szarleja; Barbara Szewieczek, Weronika Bura, Karolina Nowak z Karwinej, Anna Polaszek z Polskiej Ostrawy. — razem 37 osób.

Ofiary i składki: Na Lampę do Grobu P. Jezusa: Barbara Szewieczek od siebie i od ś. p. Franciszka 6 złr., Weronika Bura 3 złr., X. Adam Słotwiński 1 złr., X. Wincenty Piksa 3 złr., X. Hanusiak 2 złr., pp. Błaszczykiewicze 1 złr., Kolasińscy 1 złr. — raz. 16 złr.

Wiadomości dyecezyalne. W archidyecezyi lwowskiej instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Tomasz Zakorzemny na probostwo w Gołogórach, a ks. Ludwik Swadowski na Oleszyce.

Administratorami mianowani: w Zborowie ks. Jan Tarczański, dotychczasowy administrator w Gołogórach; w Kałuszu ks. Tomasz Trzebunia, dotychczasowy wikary w Zimnowodzie; w Zabłotowie O. Długosz Maryan, z Zak. OO. Bernardynów; w Szczurowicach ks. Wincenty Czyżewski, dotychczasowy wikary w Olesku: wreszcie w Niemirowie. O. Sobolewski Maryan z zak. OO. Franciszkanów.

Przeniesieni: ks. Józef Kozak z Glinian do Zimnowody, ks. Władysław Kotuski z Kałusza do Glinian, ks. Aleksander Cisło z Doliny do Tok, a ks. Teofil Gdowski z Tok do Oleska.

Otrzymał *usum R. et. M.* dr. Leon Wałęga, wicerektor seminarium duchownego.

Przegląd polityczny.

„Moniteur de Rome“ konstatuje, że położenie we Francyi rozjaśnia się, wskutek czego należy się już w bliskiej przyszłości spodziewać dobrych owoców.

— Drumont, autor dzieła, które się dorobiło niemałego rozgłosu („Testament d'un antisémite“) oświadcza w paryskim „Figaro“, że poddaje w zupełności sądowi Papieża, czy dzieło jego jest szkodliwem wierze, wyrażając przy tej sposobności dla Stolicy Apostolskiej swoję synowską uległość.

— Katolickie gazety francuskie wzywają wiernych, ażeby jaknajliczniejsza brali udział w pielgrzymce francuskiej do Rzymu. Pielgrzymka francuska ma być, wedlesłów tychże dzienników, zarazem manifestacyą ludu francuskiego, który, otaczając Stolicę Apostolską czcią najwyższą i miłością, potępia gwałty rządu włoskiego, dokonane na osobie Ojca Świętego.

Najj. Pan przyjmował 20. kwietnia na audyencyi członków nowowybranego prezydyum Izby deputowanych, dr. Smolkę, Chlumecky'ego i Kathreina.

Telegramy.

Lwów, 21. kwietnia. Na 1 i pół milionową pożyczkę krajową złożono tylko dwie oferty. Bank krajowy z Bankiem kredytowym i tutejsza Kasa oszczędności ofiaruje 90 złr. 5 ct. za 100. Drugą ofertę złożył Bank hipoteczny, który mniej ofiaruje.

Wiedeń, 21. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wybrano do komisyi długów państwowych pp. Berchtolda, Doblhoffa, Fuchsa i Łosia, a na zastępców pp. Kluna i Stoehra. Wniosek dep. Swobody o zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia bydła w kasach rządowych przekazano komisyi rolniczej. Dep. Kaftan i tow. wnieśli o rozpoczęcie przygotowawczych robót technicznych do budowy kanału, łączącego Dunaj, Mołdawę i Elbę i o wstawienie potrzebnych środków w budżet na r. 1891. Dep. Hoffmann przedstawił projekt ustawy przeciw kartelom i ryngom. Dep. Kaizer i towarzysze wnoszą o reformę urządzeń pocztowych na wsi i o ograniczenie przyznanego gminom zakresu działania.

Wiedeń, 21. kwietnia. Przewodniczącym komisyi adresowej wybrani hr. Deym, budżetowej dr. Plener, przemysłowej dr. Biliński, legitymacyjnej Czernin, petycyjnej X. Ruczka, wojskowej hr. Dubsky, ekonomicznej Lupul, prawniczej dr. Madejski.

Wiedeń, 21. kwietnia. W komisyi adresowej rozpoczęły się obrady w obecności wszystkich ministrów. Poseł dr. Plener wyraził swe zadowolenie z powodu, że w mowie od tronu wysunięto na pierwszy plan reformy socyalne. Mówca pragnie, aby w czasie obecnej sesyi parlamentu nie poruszano spraw prawno-państwowych, narodowych i wyznaniowych, i aby życzenie to znalazło wyraz w adresie do korony.

Odpowiadając na interpelacyę p. Hallwicha w sprawie rokowań co do traktatu handlowego z Niemcami, wyraził minister handlu nadzieję, że niebawem uda się osiągnąć porozumienie względem kilku ostatnich punktów traktatu, które jeszcze są sporne.

Budapeszt, 21. kwietnia. Z powodu jubileuszu króla rumuńskiego odbył się w VI. pułku piechoty, którego właścicielem jest król Karol, bankiet, podczas którego pułkownik wzniósł toast na cześć króla rumuńskiego, a rumuński konsul generalny, książę Ghika, na cześć cesarza austryackiego i króla węgierskiego.

Rzym, 21. kwietnia. Z Palermo donoszą do Tribuny: Wczoraj zebrało się w Cerda 2000 wieśniaków na głównym rynku, aby zaprotestować przeciw tak zwanym taksom familijnym. Tłum wtargnął do koszar żandarmeryi i uwolnił aresztowanych w ciągu dnia ekscendentów; następnie wpadł do biur urzędu komunalnego, niszcząc księgi podatkowe. Podprefekt przybył w ciągu nocy do m. Cerda na czele posiłków dla straży bezpieczeństwa i aresztował 22 przywódców ruchu.

Rzym, 21. kwietnia. Odpowiadając na interpelacyę Imbrianiego, oświadczył Rudini, że istnieje cyrkularz, według którego przyznanie obywatelstwa włoskiego poprzedzić powinno zrzeczenie się obywatelstwa austryackiego. Rząd nie uznawał tego przecież za ścisły obowiązek, a w przyszłości w każdym poszczególnym wypadku zastanowi się, czy przed udzieleniem obywatelstwa włoskiego zażądać zrzeczenia się obywatelstwa austryackiego i zastrzega sobie prawo do poczynienia wyjątków.

Wels, 21. kwietnia. Przybył tu wczoraj o godz. 7 wieczorem cesarz Franciszek Józef. Na dworcu powitali go arcyksiążę Franciszek Salwator i arcyksiężniczka Marya Walerya, poczem cesarz wyjechał do zamku Lichtenegg.

Petersburg, 21. kwietnia. Car przybył tu wczoraj z Gatczyny i był obecny na nabożeństwie żałobnem za duszę w. księżnej Olgi a następnie odwiedził w. księżnę Meklemburska.

Rewal, 21. kwietnia. W pobliżu Gatczyny zderzyły się na kolei bałtyckiej dwa pociągi rzekomo z powodu, że maszynista dostał pomięszanie zmysłów. Pewna liczba podróżnych i urzędników kolejowych odniosło uszkodzenie.

Nowy Jork, 21. kwietnia. Do końca ubiegłego tygodnia zmarło tu na influenzę 1347 osób. Epidemia grasuje także wśród Indyan koło North Jatoima.

Ogłoszenia.

Wydawca **X. Stanisław Stojałowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Wincenty Rychlewicz**

Ces. i król. nadworna drukarnia Karola Prochaski w Cieszynie.

— 14 —

wskoczyć do powozu, a podziękowawszy za ukłony około dziesięciu osobom, które stały na chodniku, zabierał się do wsiadania, gdy w tem nagle padł wystrzał.

Cóż się stało?

W gromadzie — niezbyt zreszta licznej — przyglądających się stali obok siebie dwaj ludzie, wyglądający po wojskowemu, chociaż ubranie było na nich cywilne. Jeden z nich stał wprost naprzeciw powozu przy drodze, kiedy drugi bliskim był wejścia do ogrodu. Pomiędzy nimi stał dwudziestoletni młodzieniec, który w prawej ręce trzymał węzełek podługowaty, owinięty papierem i opleciony małym modrym powrózkiem. Mężczyzna, stojący obok niego, wyjął spiesznie z kieszeni rewolwer, wymierzył na cara i strzelił. Ale właśnie w tej chwili ów młodzieniec schwycił ręka za czapkę i chcąc cara pozdrowić, trącił wyciągniętą dłoń nihilisty, przez co zmienił kierunek wystrzału.

Tak więc czy przypadkiem, czy umyślnie ocalił on życie carowi. Sprawa zamachu, na którego obok stojący ludzie rzucili się i rozbroili, pozwolił się bez jakiegobądź oporu odwieść straży.

Był to fatalista, który życie swoje spokojnie wystawił na niebezpieczeństwo.

Na ostatniem tajnem zebraniu nihilistycznych przywódców został on losem przeznaczony do wykonania zamachu.

Wiedział on dobrze co go czeka.

Jako też kilka tygodni po zdarzeniu tem skończył na szubienicy. Ów drugi człowiek, który stał podle drogi, spostrzegł, że się zamach nie udał, wskoczył natychmiast do powozu, w tej chwili nadjeżdżającego, do którego był zaprzężony piękny kary koń. Powóz ten mknął w największym pędzie po ulicy, w drodze spotkał się z lekką karyolką jednego z adjutantów cara, który usłyszawszy wystrzał, zbliżał się w największym pośpiechu do miejsca zamachu.

— 15 —

Wszystko to odbyło się w jednem mgnieniu oka.

Car, który zachował krew zimną i któremu z całego zdarzenia nic nie uszło, szepnął coś, wstępując do powozu, jednemu ze swych jenerałów i wskazał przytem ręką na owego młodzieńca w odzieniu wieśniaczem. Ten, spostrzegłszy ruch ręki cara, zdjęty strachem, odrzucił natychmiast swój węzełek i począł ze wszystkich sił uciekać.

Adjutant dogonił go jednakowoż i uspokoiwszy zaprowadził do zimowego pałacu. Tam nie domyślając się, co mu chcą uczynić i nieledwie ze strachu tracąc rozum — (obawiał się tego, że go uważają za złoczyńcę) rzucił się do nóg carowi, przysięgając, że jest niewinnym.

Wszystko co się od niego było można dowiedzieć, było, że się nazywa Komisarow, że mieszka u jakiegoś kupca składu broni na Prospekcie Newskim, że jest żonaty i że żona jego mieszka także u owego kupca.

Kiedy dnia następnego zapytano się go, czego sobie życzy za to, że carowi życie uratował, powiedział, że najgorętszem jego życzeniem byłoby zostać huzarem.

Stało się zadość jego życzeniu.

Car kazał go później kształcić w szkołach wojskowych i obecnie ów młodzieniec jest jednym z najwyższych dostojników rosyjskich. Los nie okazał się ślepym.

O człowieku, który po nieudanym zamachu wskoczył do powozu i zniknął z oczu, niczego nie można było się dowiedzieć.

Ani śladu też nie pozostało po jego karym koniu.

Policya wydała rozkaz przejrzenia wszystkich stajni tak w mieście, jak w okolicy, jednakże nie znaleziono ani jednego czarnego konia, którego wygląd zgadzałby się z opisem, jaki dali świadkowie o karym rumaku spiskowca.

Inni twierdzili uporczywie, że powóz, w którym spiskowca widziano, był podobny do powozu, w którym dr. Ozerow jeździł!